PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

# SOKÓŁ

ROK LIV WARSZAWA, LISTOPAD 1937 R. Nr. 11



*Z pokazów drużyny sokolej z Czechosłowacji w dn. 31.X. 37 w Warszawie*

# Sokolstwo polskie zagranicą

*Wielką niedolą narodu polskiego od wieków jest stałe rozpraszanie się jego dzieci po świecie. Dawniej miliony Polaków, a szczególniej Polek — szło w jasyr tatarski i niewolę turecką; potem moskiewską; od rozbiorów nastało polityczne wygnanie i tułactwo; za chlebem wyruszyły nowe miliony, a wreszcie, gdy Polska wolna powstała, za Jej granicami zostały na własnej swej ziemi dalsze miliony.*

*Niezwykłą żywotność okazał naród polski, gdy pomimo takiego upustu żywych sił — ostał się, przezwyciężył niewolę i buduje potężne państwo, a jednak fakt, że 8 milionów braci naszej jest dotąd poza granicami Ojczyzny — musi niepokoić, jest to bowiem duża część naszego narodu.*

*Ocalić te liczne szeregi od zagłady, utrzymywać je związane z Ojczyzną, natchnąć je myślą służenia swemu narodowi i napełnić tęsknotą powrotu do kraju macierzystego — to wielkie zadanie współczesnej Polski. I bardzo trudne.*

*W tej pracy nieodzownej — jednym z pierwszorzędnych czynników stało się, z woli własnej i wbrew przeszkodom, stawianym przez obcych i swoich, Sokolstwo, i jak w wielu innych dziedzinach, już od lat 50, od półwiecza, bo pierwsze gniazdo w dalekim Chicago powstało już w 1888 r.*

*Widocznie idea sokola i formy organizacyjne nasze wypowiadają i skupiają w sobie najlepiej ducha polskiego i odpowiadają temperamentowi i poczuciom polskim, bo wszędzie, gdzie zagranicami są większe skupiska Polaków, tam zakładano gniazda sokole.*

*Związek Sokolstwa Polskiego w Czechosłowacji i Rumunii jest na własnej ziemi, choć w obcym państwie, z tej racji nie można mówić o wychodźtwie i emigracji tego przygranicza Polski; powstające w tych etnograficznie polskich ziemiach gniazda, mimo najtrudniejsze warunki życia, są u siebie.*

*Inna natomiast jest dola braci naszych, rozrzuconych w Niemczech, Nadrenii, Francji Północnej, obu Amerykach; tam, żywioł polski, otoczony przez morze ludności obcej i mało życzliwej, narażony byłby na zagładę w trzecim lub czwartym pokoleniu najdalej, i tu zaczyna się doniosła rola Sokolstwa, jako czynnika osłaniającego, podtrzymującego i odradzającego.*

*Polak niesie ze sobą swoją jaźń polską wszędzie, kocha wolność i wiele dla niej poświęci; jest rycerski; jest zawadiacki; lubi się zrzeszać w służbie idei wyższej, nieosobistej, a nadewszystko niesie ze sobą wiarę chrześcijańską i miłość Ojczyzny, i otóż, Sokół jest organizacją, która pozwala mu zrzeszać się w Imię Boga i Ojczyzny, daje mu formy żołnierskiego bytu, żąda posłuchu i uczy rozkazywać, a z luzackich tłumów czyni szeregi karne, dlatego Sokół stał się ulubioną na wychodźtwie organizacją, ratującą dla polskości setki tysięcy rodaków.*

*A jest co ratować! Najpierw każdy z nich to Polak, to członek na-*

*rodu, żywa cząstka jestestwa naszego zbiorowego, najcenniejsza wartość: żywy człowiek, brat nasz, tej samej krwi, tego samego gatunku duchowego...*

*Potem, to wśród obcych, dalekich, obojętnych i często wrogich, a przecie mających możność wpływać na los nasz, choć są dalecy, to w rozległym świecie wysunięte nasze forpoczty, czaty i placówki, stające między obcymi w obronie swego narodu, przez urabianie odpowiedniej opinii, przez użycie wpływów, wywarcie nacisków potężnych, opowiedzenie się za lub przeciw czemuś, co ma wpływ na nasz los...*

*Dalej, to wielkie zasoby materialne, wielkie środki, wielkie możności finansowe, którymi już nieraz dopomagali emigranci swej Ojczyźnie: przypomnijmy przekazy dolarów lub franków.*

*Nareszcie, to wielki, niewyczerpany, jak samo życie, rezerwuar sił ludzkich, w razie potrzeby śpieszących na pomoc dalekiej Ojczyźnie; tak kilkadziesiąt tysięcy Sokołów amerykańskich stało się kością pacierzową Armii Błękitnej Hallera.*

*I oto jest cel, godny, piękny i nieodzowny:*

*Wytężyć, wytężyć wszystkie siły, aby tych 8-miu milionów naszych braci, naszej siły narodowej i naszej przyszłości — nie stracić dla narodu polskiego, aby zachować, a częstokroć i wychować ich w świadomości duchowej przynależności do polskości, w poczuciu dumy narodowej, w rozumieniu swoich obowiązków wobec dalekiej nieraz, a jednak bliskiej Ojczyzny!*

*A drugi cel związany jest z pierwszym: oto zachować w dzieciach pokoleń na emigracji duszę polską, inną, niż dusze otaczających ich społeczeństw, zachować własny, polski pogląd na świat — w morzu jakżeż obcych nieraz poglądów... a zarazem być lojalnymi obywatelami państw, w których losy zmusiły ich żyć!... zgodnie ze słowami świętymi, że godzi się Bogu oddać, co Boskie, a cesarzowi, co cesarskie...*

*Emigracja polska, często od pokoleń wrośnięta w inne społeczeństwa, a jednak duszą związana z Polską, może Jej oddać i w czasie pokoju, i w czasie wojny —niespożyte usługi, tak jak to robią emigracje wszystkich wielkich narodów europejskich.*

*Sokolstwo rozporządza we wszystkich ośrodkach emigracyjnych dobrym aparatem propagandowym i organizacyjnym; powołane też jest w pierwszym rzędzie do ocalenia dla Polski emigracji naszej, ale Sokolstwo emigracyjne musi mieć pomoc od organizacji macierzystej, ze Starego Kraju.*

*Zaprzątnięci własnymi kłopotami nie jesteśmy normalnie usposobieni do zajmowania się sprawami dalszymi, ale pomoc, okazana Sokolstwu za granicami Kraju jest jedną z najważniejszych i najpilniejszych form służenia narodowi i państwu.*

*Powinniśmy się czuć szczęśliwi i dumni, że nasz własny wysiłek w przeszłości i szczęśliwe losy nakładają na nas taki trudny obowiązek. A musimy go spełnić!*

*Ignacy Kozielewski*

# DZIAŁ URZĘDOWY

## I. Regulamin Duszpasterstwa Związku Tow. Gim. „Sokół“,

### uchwalony przez Zarząd Związku dnia 3.X. 1937

§ 1. Zadaniem duszpasterstwa Tow. Gimn. „Sokół“ jest wykonywanie opieki religijno-moralnej w zrzeszonych w Związku Towarzystwach Gimnastycznych, oraz ścisła współpraca z Władzami „Sokoła“ w dziedzinie ideowej, oświatowej i społecznej.

§ 2. Duszpasterstwo w Tow. Gimn. „Sokół“ sprawują Księża Kapelani, wyznaczeni przez miarodajną władzę kościelną.

§ 3. Na czele duszpasterstwa Związku stoi Naczelny Kapelan, wyznaczony przez Konferencję Episkopatu po porozumieniu z Przewodnictwem Związku.

§ 4. Do obowiązków Naczelnego Kapelana należy ogólne kierownictwo duszpasterstwem Zw. Tow. Gimn. „Sokół“, na podstawie przepisów Prawa Kanonicznego i instrukcyj Episkopatu, oraz współpraca z Władzami Związku Tow. Gimn. „Sokół“ nad wyrobieniem tężyzny moralnej członków „Sokoła“. W dziedzinie religijno-moralnej obowiązkiem Naczelnego Kapelana Związku jest stać na straży przepisów i praw Kościoła Katolickiego.

§ 5. Przy zarządzie Dzielnicy Tow. Gimn. „Sokół“ obowiązki duszpasterskie pełni Kapelan Dzielnicy.

§ 6. Przy Zarządzie Okręgu Tow. Gimn. „Sokół“ obowiązki duszpasterskie pełni Kapelan Okręgu.

§ 7. Przy zarządzie Gniazda Tow. Gimn. „Sokół“ obowiązki duszpasterskie pełni Kapelan Gniazda.

§ 8. Mianowanie Księży Kapelanów Dzielnicy, Okręgu i Gniazda następuje przez miejscowego Biskupa - Ordynariusza na wniosek Naczelnego Kapelana Związku Tow. Gimn. „Sokół“, po uprzednim porozumieniu z odnośnymi Władzami „Sokoła“.

§ 9. Obowiązki duszpasterskie spełniają Księża Kapelani „Sokoła“ na podstawie przepisów Prawa Kanonicznego, stosownie do ustalonego dla nich regulaminu oraz do zarządzeń miejscowych władz Kościelnych.

§ 10. W dziedzinie religijno-moralnej na każdym szczeblu organizacyjnym Księża Kapelani mają przestrzegać przepisów i praw Kościoła Katolickiego. — W razie ujawnionej różnicy zdań między Ks. Kapelanem a Władzami Sokolemi, przysługuje prawo do odwołania do wyższych władz przełożonych. W zakresie społecznym Księża Kapelani współpracują w ścisłym porozumieniu z Władzami „Sokoła“.

§ 11. Szczegółowe przepisy, dotyczące wykonywania obowiązków duszpasterskich przez Księży Kapelanów Tow. Gimn. „Sokół“, oraz współpracy z Władzami Sokolimi, ustalą odnośne regulaminy.

## II. Z posiedzeń Przewodnictwa Związku

*Na posiedzeniach w dn. 4, 11, 18 i 25 października r. b. Przewodnictwo Związku między innymi postanowiło:*

*1) Zaprosić Zarząd Związku Sokolstwa Słowiańskiego do zwołania najbliższego posiedzenia do Krakowa na dzień 14 grudnia b. r.*

*2) Na mocy uchwały Zarządu Zw. zdn. 21. VI 1936 r. kooptować do Przewodnictwa Zw. dha Jana Matuszewskiego z powierzeniem mu funkcji zastępcy Skarbnika Zw.*

*3) Polecić Zarządowi Okręgu Zamoyskiego wziąć na przechowanie sztandar rozwiązanego Gniazda w Hrubieszowie.*

*4) Zgodnie z poleceniem Zarządu Zw. z dn. 3 października zwołac w dn. 11 listopada posiedzenie Naczelników i Naczelniczek Dzielnic.*

*5) Ufundować nagrody dla 3-ch druhów i 3-ch druhen, jacy zdobędą 3 pierwsze miejsca w Zawodach r. 1937 o Mistrzostwo Polski.*

## III. Komunikaty Przewodnictwa Związku

### K O M U N I K A T 38-y

*W myśl postanowienia Zarządu Zw. z dn. 3 października rb., Przewodnictwo Związku ustala, że chorągiewki, używane do znakowania boisk, winny być jednokolorowe, w barwach dowolnych. Używanie do tego celu chorągiewek o barwach państwowych (biało-czerwonych) jest niedopuszczalne.*

# DZIAŁ OGÓLNY

## Odezwa w sprawie regulaminu Księży Kapelanów Sokoła

*Przyjęty i zatwierdzony przez Zwierzchnie Władze Sokole regulamin Księży Kapelanów wchodzi w życie. Niewątpliwie jest to wydarzenie w życiu Sokoła doniosłe. To czem Sokół żył, czemu zawsze służył, otrzymuje tem niejako urzędową pieczęć i stwierdzenie. Ideologia chrześcijańska, którą Sokół zawsze wyznawał, zasady moralne Ewangelii, które były podstawą wychowania w Sokole, i tradycyjne przywiązanie Sokoła do Kościoła Katolickiego znalazły swój pełny wyraz w ogłoszonym regulaminie.*

*Ogłoszony regulamin nie jest jednak samym tylko stwierdzeniem chrześcijańskiej wiary i uczuć Sokoła. Jest on zarazem zwięzłym programem pracy Sokoła na przyszłość. Wykazuje bowiem zdecydowaną wolę zdobywania tężyzny moralnej w oparciu o autorytet Kościoła Ka-*

*tolickiego, oficjalne wprowadzenie instytucji Księży Kapelanów i nadanie jej określonych form organizacyjnych ma na celu podkreślić rolę wychowawczą czynnika religijnego.*

*Gdy żywioły wywrotowe i bezbożne spotęgowały swe wysiłki w walce z chrześcijańskim charakterem naszej kultury i obyczaju narodowego, Sokół, wierny swej siedemdziesięcioletniej tradycji, podkreśla*



*Ze Zlotu w Katowicach. Grupa druhów przed kościołem w Piekarach, Jasnej Górze Śląskiej*

*dobitnie, że swych szańców narodowych nie opuścił, że zatkniętych rękami ojców na szańcach naszego życia sztandarów będzie bronił, a nawet pójdzie z nimi naprzód, do świętej walki o Bożą sprawę w naszej Ojczyźnie.*

*Wolno nam wyrazić pełną nadzieję, że Księża Kapelani, przez Najdostojniejszych Arcypasterzy do pracy w Sokole powołani, radośnie i godnie spełnią swój zaszczytny obowiązek w szeregach sokolich. Tam.*

*gdzie wielka sprawa dokonuje się w Ojczyźnie, zawsze się zgłaszał do apelu i kapłan polski, by swym kapłańskim posługiwaniem pokrzepiać serca, uświęcać dusze i rozpłomieniać zapał.*

*Niechaj też będzie wolno wyrazić gorące słowa podzięki Zwierzchnim Władzom Sokoła za różnorodne starania i serdeczną życzliwość do wszelkich poczynań w zakresie organizacji duszpasterstwa w szeregach sokolich. Najdostojniejszy nasz Episkopat okazał temu swoje pełne uznanie. Toteż i nadal możemy niezłomnie żywić ufność, że współpraca Księży Kapelanów z Władzami Sokoła na wszystkich szczeblach hierarchicznych będzie zawsze oparta na wzajemnym zaufaniu i wzajemnym szacunku.*

*Wolno nam też wyrazić pragnienie, by praca Księży Kapelanów we wszystkich gniazdach sokolich była przyjęta takim sercem, z jakim nasi duszpasterze gotowi są współdziałać ze wszystkimi ludźmi dobrej woli dla wspólnej nam Ojczyzny. Wypróbowana szlachetność i bezinteresowna służba dla Boga i Narodu ze strony Przezacnych Druhen i Drogich Druhów jest tego rękojmią.*

*Niech nam we wspólnej pracy błogosławi Bóg i Królowa Korony Polskiej!*

*Naczelny Kapelan Ks. Dr. Tadeusz Jachimowski*
*Prałat Domowy Jego Świątobliwości*

*Warszawa, dn. 31.10. 1937 r., w Święto Chrystusa Króla*

# Uzasadnienie

Sokolstwo polskie jest instytucją, wyrosłą nie z doraźnych wyrachowań politycznych, ani z rozgrywek partyjnych, ani z woli, czy kaprysu jednostek: wydała je racja bytu narodu, ów czynnik, nie podlegający obliczeniu, ponadzmysłowy a potężny, jak samo życie; to sprawia, że w samej już istności moralnej Sokoła, w rdzeniu idei, która go powołała do życia i działania, jako jedną z funkcji organicznych narodu — zawarte zostały od początku warunki przyszłego wszechstronnego rozwoju.

Dokonuje się ten rozwój w ciągu lat nieustannie, choć stopniowo, zarówno w ogarnianiu przez Sokolstwo coraz nowych dziedzin życia polskiego, jak i w przedziwnej zdolności znajdowania w samej swej wewnętrznej istności — uzasadnienia dla tego rozwoju.

W ciągu długich lat swego istnienia Sokół nietylko rozrodził się w liczne gniazda, obejmujące kraj i wychodźtwo, ale powoływał w miarę potrzeby coraz to nowe działy pracy o takiej żywotności, że skolei okazywały one dążność do usamodzielnienia się, całkowitego lub w łonie organizacji.

Więc, po kolei powstają: Straż ogniowa ochotnicza, Koła śpiewacze, Grona nauczycielskie sokole (prototyp obecnego CIWF-u) *).

*) Należy tu zaznaczyć, że pierwsze Grono Nauczycielskie powstało w Macierzy (1881 r.), z inicjatywy Ant. Durskiego, czyli i CIWF dzisiejszy ma obowiązek wdzięczności zarówno wobec Sokoła - Macierzy, który w tej sprawie odegrał kiedyś rolę dzisiejszego państwa, jak i wobec Naczelnika Durskiego.

Sokół żeński, Polowe Drużyny Sokole (zapowiedź przyszłej polskiej armii regularnej), Skauting, Koła i Sekcje Sportowe. Z tych działów pracy oddzieliła się od Sokoła - Macierzy Straż Ogniowa, Skauting przerodził się w niezależne Harcerstwo Polskie. Ciekawe i ważne przemiany dają się spostrzegać równie w sokolich gronach sportowych i drużynach gimnastycznych, obecnie zaś życie nasuwa ostateczne już rozstrzygnięcie zagadnienia Instytucji Kapelanów Sokolich.

Nie jest ona nową w Sokolstwie. Skoro hasłem Sokoła był „Bóg i Ojczyzna“ — nie mogło brakować żywych i przyjaznych stosunków z Kościołem Bożym i nie brakowało w pracy sokolej kapłanów i religii; nie brakowało dotąd i kapelanów, mianowanych przez życzliwych Sokolstwu Ordynariuszy Kościelnych; nie mało znacznym przykładem tego może być fakt, że J. E. Ks. Biskup Sonik bezpośrednio przed Sakrą biskupią był kapelanem Gniazda Kieleckiego.

Ta współpraca jednak — mimo, że wypływała z ducha Sokolstwa — była dotąd raczej przypadkowa; brak jej było ośrodka organizującego i porządkującego. Powstał on, gdy w dniu 17 marca 1936 r., na skutek starań Prezesa Związku, Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski, mianował Ks. Prałata Tadeusza Jachimowskiego, dawnego Kanclerza Kurii Biskupiej Wojsk Polskich — naczelnym Kapelanem Związku Sokolego.

Dokooptowany do Przewodnictwa Związku, ks. Kapelan Naczelny stał się odtąd widomym znakiem nowopowstałej wewnątrz Sokolstwa instytucji Kapelanów Sokolich, zaś przyjęcie przez Zarząd Związku w dn. 3 października 1937 r. Regulaminu dla pracy Kapelanów Sokolich — zakończyło okres przygotowań i pozwala na zorganizowanie służby kapelańskiej sokolej w pełnych rozmiarach.

Wypływa więc jednocześnie konieczność takiego rozwinięcia regulaminów sokolich, aby nowa instytucja znalazła w nich całkowitą pomoc w swej pracy duszpasterskiej, tym bardziej, że w obecnym Statucie, zarówno Zw., jak i Towarzystwa (Gniazda), mamy dostateczne podstawy dla Instytucji Kapelanii Sokolej, zgodnie z wyżej wypowiedzianą przez nas zasadą, że Sokolstwo ma przedziwną zdolność znajdowania w samym sobie, w swej treści wewnętrznej uzasadnienia dla swego rozwoju.

Statut Związku mówi w § 2, że Związek ma na celu „podniesienie dzielności fizycznej społeczeństwa“ oraz „wyrobienie karności, spójni i ofiarności...“, „odpowiedzialności za swe czyny, poczucia obowiązku wobec Państwa“.

Mogłoby się zdawać dziwnym i bezcelowym twierdzenie, że „podniesienie dzielności fizycznej społeczeństwa“ może równie należeć do zakresu obowiązków kapelanów sokolich, ale jest to tylko pozorne nieporozumienie.

Dziś już nawet materialistycznie nastrojone teorie lekarskie uzależniają stan fizyczny człowieka, jego zdrowie — od stanu moralnego, od jego „nerwów“, jak się to mówi pospolicie; jest nawet szkoła lekarzy, którzy wprost twierdzą, że źródłem choroby jest grzech; dziś każdy wie, że wielka rozpacz, np. potrafi odebrać siły, zabić nawet; że zazdrość potrafi wyniszczyć siły, jak najcięższa choroba fizyczna, że radość może nagle uzdrowić, a skoro tak jest, to stan moralny jednostek ma wielkie znaczenie i

„dla podniesienia dzielności fizycznej społeczeństwa", skoro zaś na stan moralny wpływa decydująco w duchu spokoju, wytrwałości, wzniosłości i nadziei — religia, to kapelani sokoli mają dużo do zrobienia swoimi wpływami moidei i bez ofiarności; spójni nie ma bez miłości wzajemnej, bez miłości idei i bez nieustannego ofiarowywania ze swego na rzecz całości; obowiązek wobec Państwa płynie z ukochania swego narodu, dla którego najodpowiedniejszą formą życia jest państwo; obowiązki te stwierdził Boski Nauczyciel, oświadczając: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskie...". O życiu nieśmier-



*Z pokazów drużyny z Czechosłowacji w dniu 31.X. 1937 w Warszawie*

ralnymi i religijnymi nawet w zakresie dzielności ściśle fizycznej, tym bardziej zaś, gdy chodzi o moralne wartości organizacyjne: o karność, ofiarność, spójnię itd.

Spróbujmy to uzasadnić znanymi przesłankami.

Religia Chrystusa to religia miłości; z miłości płynie dążność do ofiary i chęć wyrzeczenia się swego; karności nie ma bez miłości telnym, indywidualnym, zaczynającym się po tym życiu doczesnym, za bramami śmierci — uczy nas nauka Chrystusa, zaś nieśmiertelność indywidualna ducha uzasadnia naukę o odpowiedzialności za swe czyny, bo gdyby nie było życia wiecznego, każdy uciekłby od odpowiedzialności, odebrawszy sobie po prostu życie, które, w podobnie materialistycznym po-

glądzie nie jest warte nic więcej, jak jakiś krótki proces chemiczny; dodajmy jeszcze, że odpowiedzialność w ujęciu chrześcijańskim zwiększa się i dlatego, że nie kończy się na trybunałach ludzkich. ale rozciąga się (we wszystkich dziedzinach) w zaświat, aż do tronu sędziowskiego Chrystusa Pana.

Więc, dość pracy się znajdzie dla Kapelana Sokolego, gdy oprzemy się o § 2 Statutu Związku, zaś § 3 tego Statutu wprost poleca Związkowi „wspierać moralnie Towarzystwa Związku..., udzielać im rad i wskazówek..." (punkt c) nie tylko organizacyjnych, oczywiście, ale i z zakresu ideowo-moralnego, co jest już przede wszystkim dziedziną kapelanów.

W statucie Gniazda powtarzają się te same motywy i racje ogólne, a oprócz tego na plan pierwszy wysuwa się § 3, który wyjaśnia, że Gniazdo „przygotowuje młodzież... przez stosowne ćwiczenia i wykłady do praktycznego życia", że rozbudza w swych członkach „poczucie godności narodowej i osobistej oraz chętnego i bezinteresownego wypełnienia obowiązków społecznych i obywatelskich" — czyli działa w zakresie ściśle moralnym, w którym bez oddziaływania Łaski Bożej czyli bez uwzględnienia dziedziny religii, własnymi, ograniczonymi środkami możliwości ludzkich — nie wiele da się zdziałać, i tu współdziałanie ks. kapelanów jest nieodzowne.

Tak tedy rozważania nasze stwierdzają fakt ważny, że Sokolstwo zdobyło się na prawne ustalenie nowej, rozległej i cennej dziedziny swego życia. Świadkowie jej powstania, mamy głębokie przekonanie, że będziemy współuczestnikami jej działalności, pełnej ożywczej siły dla Sokolstwa.

*J. Kozielewski*

# Ks. Prymas Polski o alkoholiźmie

W przededniu I Międzynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie ukazało się następujące oświadczenie JEm. ks. Prymasa kard. Hlonda, protektora Sokolstwa:

„Gdy o przyszłości świata decydują przede wszystkim zmagania duchowe, trzeźwość świadoma i powszechna jest warunkiem zwycięstwa katolickiej myśli.

„Nie możemy tolerować u siebie czynnika, który zamracza umysł, osłabia wolę, rozsadza rodzinę i brutalnie na sieroctwo skazuje niewinne dzieci.

Zdecydowana trzeźwość i walka z alkoholizmem należy do obowiązków kapłanów i świeckich katolików każdego stanu i zawodu. Świadomość solidarnej współdziałalności za niedomagania społeczne niechaj zmusza wyznawców Chrystusowej nauki o zaparciu siebie, zadośćuczynieniu i czynnej miłości bliźniego do nieustępliwej walki o trzeźwość w obozie Chrystusowym.

„Oby I Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy, który witamy w stolicy swojego państwa, wywarł oczekiwany wpływ na dalszy rozwój katolickiego ruchu przeciwalkoholowego i wyleczył opinię publiczną z chorobliwej pobłażliwości w tym względzie, przy-

wracając społeczeństwom wiarę w zasadę, że trzeźwość jest warunkiem doczesnej pomyślności i wielkości, a jako kardynalna cnota chrześcijańska i nakaz etyki katolickiej jest objęta ideałami i programem Akcji Katolickiej.

# Pokojowe zbrojenia Sowieckie

(Patrz: Światowa szkoła kłamstwa, w nr. 10, str. 481).

Polityka sowiecka, dotychczas reprezentowana w Genewie przez Litwinowa-Wałacha, dąży do uśpienia czujności Europy zapewnieniami o pokojowych tendencjach Sowietów, o czysto defensywnej postawie, którą chcą Sowiety zachować wobec powikłań europejskich.

Istniejący w Genewie „Główny Komitet międzynarodowej Unii Kobiet przeciw wojnie i bolszewizmowi“, zebrał szereg danych, świadczących:

1) o nierozerwalnym związku, jaki istnieje między wojną a bolszewizmem,
2) o zagrażających pokojowi zbrojeniach sowieckich.

Armia czerwona, to nie wojsko państwa sowieckiego, to światowa armia wojującego komunizmu. O tym nie wątpi ani na chwilę żaden szeregowiec, ani żaden oficer tej armii.

Świadczy też o tym składana przy wstępowaniu do szeregów sowieckiej czerwonej armii przysięga:

„Wstępując do szeregów armii chłopskiej i robotniczej, jako syn ludu pracującego, przysięgam w obliczu klas pracujących i Związku Republik Sowieckich całego świata, nie szczędzić sił, ani życia dla sprawy socjalizmu i braterstwa wszystkich narodów“.

Marszałek Tuchaczewskij w dziele p.t. „Armia czerwona i milicja“, tak formułuje zadania armii czerwonej:

„Jeżeli rewolucja socjalna zdobędzie władzę gdziekolwiek na świecie, ma słusznie prawo, jako zjawisko zupełnie naturalne, dążyć do natychmiastowego opanowania krajów sąsiednich, do objęcia całego świata. Samo się przez się rozumie, że narzędziem do tego celu będzie siła wojskowa. Widzimy zatym, że rewolucja socjalna musi wymagać od swej armii zdolności zdobywczych wobec sąsiednich krajów, a jeżeli wypadki tego wymagają, także i dalszych...“. „Czyż zresztą możemy sądzić, że nasze wojskowe obowiązki zamykają się w granicach S. S. S. R.? Naturalnie, że nie, gdyż w granicach tych nie stoimy wobec poważnych zagadnień wojskowych... To też misja podięta przez naszą Republikę musi być ściśle związana z obowiązkiem wywołania rewolucji światowej“.

Inny wybitny oficer sowiecki Gusiew w pracy p. t. „Wojna domowa i armia czerwona“ wcale się nie zapiera, że Sowiety liczą się z możliwością wojny zaczepnej i pisze:

„Któż nam zaręczy, że na wypadek wojny rewolucyjnej nie będziemy zmuszeni ze względów strategicznych do podięcia wojny ofensywnej? Możemy być np. zmuszeni do uprzedzenia ofensywy przygotowanej przeciw nam przez jedno lub kilka sprzymierzonych przeciw nam państw imperialistycznych. Możemy poza tym być pociągnięci gdzieś na Zachód w wojnę ofensywną w związku z rewolucją socjalną. Wreszcie nie jest wykluczone, że możemy być

zmuszeni do rozpoczęcia na Zachodzie wojny dla natychmiastowego wywołania rewolucji socjalnej. W takim wypadku nasze strategiczne posunięcie musiałoby mieć charakter wojny ofensywnej“.

A z jaką perfidną sofistyką bronią się Sowiety przed zarzutem prowadzenia taktyki zaczepnej, świadczy ustęp z podręcznika dla sowieckiej armii czerwonej, napisanego przez N. S. Diegtiariewa, oficera sztabu generalnego:

„Trzeba stanowczo rozróżnić wojnę obronną w zrozumieniu historyczno-politycznym od strategicznego. Państwo proletariackie, albo naród w niewoli. walczący o niepodległość, prowadzą zawsze wojnę obronną, wojnę słuszną niezależnie od tego, kto dał jej początek. To znaczy, że każda wojna zaczęta przez S. S. S. R. będzie z punktu historyczno-politycznego zawsze wojną słuszną, bez względu, kto ją rozpocznie“.

To samo stanowisko głosi jedna z rezolucyj VII-go kongresu Kominternu, cytowana przez pismo „Krasnaja Zwiezda“ w dniu 21 stycznia 1936 r.:

„Armia czerwona nie może być tylko armią obronną przeciw najazdowi państw imperialistycznych, musi ona także dać stanowczą pomoc w wypadkach, gdy proletariat tych państw **toczy walkę rewolucyjną z własnym rządem**“.

Jeśli wierzyć oficjalnym danym S. S. S. R., zbrojenia sowieckie posuwają się naprzód w niezmiernie szybkim tempie. Ilustruje to następująca tabelka:

Budżet wojskowy Sowietów w 1936 r. wykazuje wzrost, który cyfrowo przekracza cały budżet francuski. Realność tego budżetu i jego wydajność faktyczną jest bardzo trudno sprawdzić, nie mniej jednak świadczy on o olbrzymich przygotowaniach do wojny.

Co do ilości żołnierza, to w r. 1935 sowiecka armia czerwona wynosiła 562 tysiące ludzi, a w r. 1936 podniosła się do 940 tysięcy. Wobec zniżenia od września 1936 r. wieku poboru z 21 na 19 lat, armia czerwona liczyć będzie mogła około 2-ch milionów ludzi. Wyszkolona rezerwa do 32 r. życia wynosi do 10 milionów ludzi. Zaopatrzenie w sprzęt wojenny, flota wojenna, lotnictwo wojskowe rozwija się w niepokojącym tempie.

W początku 1936 r. armia sowiecka miała 5000 samolotów wojskowych, 8000 samochodów, 7000 armat różnego kalibru, 800 miotaczy min, 32000 karabinów maszynowych.

Według dawnych wykazów flota wojenna sowiecka wynosiła 325 jednostek, z tego 104 pierwszorzędnych, 221 drugorzędnych. W chwili obecnej jest kilka wielkich pancerników z odpowiednią ilością lekkich, kilka flotylli torpedowców, kilka statków do przewozu samolotów, przeszło 40 łodzi podwodnych o 500 do 900 tonn wyporności. Wartość bojowa tego sprzętu wojennego nie zawsze stoi na należytym poziomie.

Prowadzone jest również na wielką skalę przysposobienie wojskowe młodzieży obojga płci. „Ossoawiachim“ czyli organizacja obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej liczyła podobno na początku 1935 r. około 17-tu milionów członków w wieku do 21 lat. Młodzież otrzymuje przeszkolenie w 113 klubach lotniczo-motorowych, 2000 szkołach szybowcowych, 9 lotniczych szkołach dla kobiet. W 1935 roku 700 tysięcy

młodzieży przeszło egzamin strzelecki w organizacji „Strzelców Worosziłowa“, 900 tysięcy przeszkolenie samochodowe, 250 tysięcy przeszkolenie woźniców wojskowych.

Proletariusz sowiecki jest ciągle zmuszany do usług na rzecz armii czerwonej w batalionach robotniczych. Już od 10-ciu lat każdy robotnik pod strachem uznania go za wroga państwa zmuszony jest oddawać 10 proc. swego dziennego zarobku na „dobrowolną“ pożyczkę, przeznaczoną na udoskonalenie państwa socjalistycznego. Około 90 proc. tych olbrzymich sum idzie na zbrojenia.

Te imponujące cyfry wydatków, to olbrzymie tempo przysposobienia wojskowego młodzieży jest to wypełnianie programu, któremu dał wyraz Stalin w r. 1935, mówiąc: „Nasza armia jest wychowana w idei jedności interesów mas pracujących wszystkich państw, stanowi ona armię mas pracujących całego świata“.

Nawiązując do komunistycznej propagandy pokoju, należy stwierdzić, że Wszechświatowe Zrzeszenie Pokoju (R.U.P.) rozwinęło w ostatnim czasie bardzo energiczną działalność propagandową. Odbywają się wciąż kongresy, demonstracje, konferencje, zwoływane bądź przez stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów, bądź też przez różne organizacje pomocnicze Kominternu, jak „zrzeszenia do walki z wojną imperialistyczną i faszyzmem“, lub inne niezliczone organizacje pseudoreligijne, pseudo-pacyfistyczne i pseudo-humanitarne.

Ta komunistyczna propaganda pokoju jest prowadzona bardzo intensywnie i zasięg jej wpływów niepokojąco rośnie przy pomocy udzielanej m. in. i przez ludzi i organizacje chociaż nie komunistyczne, ale o niewątpliwym zabarwieniu liberalnym, postępowym, masońskim, np. Stowarzyszenie Przyjaciół Ligi Narodów.

Jakie więc motywy działały w przystąpieniu Sowietów do Ligi Narodów. Oto jak formułuje je oficjalny organ Kominternu „Correspondance Internationale“ z 26 września 1935 r.

„Przystąpienie Związku Sowieckiego do Ligi Narodów wyjaśniło masom, że ci którzy rządzą S. S. S. R. są marksistami, umiejącymi dokładnie ocenić stosunek sił w świecie kapitalistycznym i zużytkować każdą sposobność, nawet najbardziej nieznaczną, dla rozszerzenia swojej akcji obrony pokoju w interesie rewolucji“. Pacyfizm komunist. więc ma na celu przygotowanie rewolucji i wojny domowej, t. zn. rozkład armii i wciągnięcie w szeregi rewolucyjne pod płaszczykiem idei pokoju elementów, niedostępnych dla innych haseł bolszewickich.

Sprawozdanie z VII-go Kongresu Kominternu, zamieszczone w „Correspondence Internationale“ z 26 września 1935 r., bardzo jasno wykazuje, jakie ułatwienia w organizacji frontu rewolucyjnego przynosi umiejętne posługiwanie się ideą pokoju. Cytujemy:

...„W wyniku naszej zawziętej walki o pokój pragniemy zjednoczyć wokół awangardy rewolucyjnej rzesze pracowników, robotników, chłopów, jak również drobne mieszczaństwo, które proletariat winien w razie wojny poprowadzić w kierunku przekształcenia wojny imperialistycznej na wojnę domową przeciw burżuazji“.

...„Nie jest to bynajmniej przypadkiem, że w ciągu ostatnich lat pierwszym doniosłym krokiem do przezwyciężenia oporu organizacyj

socjalistycznych przeciw jednolitemu frontowi stał się wspólny udział w ruchu przeciw wojnie, którego hasła były wypowiedziane po raz pierwszy na Kongresie w Amsterdamie przez wielkich, płomiennych bojowników, Romain Rolland'a i Henri Barbusse'a".

...„Komuniści nie szczędzili swoich sił i nadal będą dokładać wszelkich usiłowań dla popierania tego ruchu".

Z cytaty tej jasno wynika, że m. in. komunistyczna propaganda rzekomego „pokoju" była tym cementem, który po raz pierwszy zjednoczył zwalczające się dotąd kadry socjalistyczne i komunistyczne. Była pierwszym krokiem we Francji do wspólnego działania socjalistów i komunistów ku rewolucji społecznej.

To też nic dziwnego, że kiedy Komintern wzmaga swoje knowania wywrotowe, wzmaga się i działalność kierowanych przezeń z ukrycia organizacyj, zwanych dla łatwiejszego tumanienia „pokojowymi".

Ale jednocześnie winna wzrosnąć świadomość niebezpieczeństwa i przeciwdziałanie ze strony tych wszystkich czynników, które nie pragną dyktatury bolszewickiej... nawet pod maską „pokoju".

*Dr. K.*

# Drużyna Polska z Czechosłowacji w Warszawie

We wrześniu r. b. Zarząd Okręgu Warsz. zaprosił do Warszawy polską sokolą drużynę z Czechosłowacji, aby pokazała w Warszawie swój dorobek gimnastyczny; ci, którzy widzieli ćwiczenia tej drużyny polskiej w Katowicach, wiedzą, że piękny to dorobek.

Przyjazd zaprojektowano na dn. 31. X i 1. XI; nie był to najszczęśliwszy termin ze względu na uroczystości zaduszkowe, gromadzące setki tysięcy ludzi na cmentarzach, ale mimo to teatr Narodowy, uzyskany od Miasta na ten cel, był pełny, chociaż powinien być przepełniony poza brzegi przez druhów i druhny, tak wiele można było zobaczyć od naszych Sokołów zza kordonu.

Zawiązały się z nimi serdeczne stosunki, z żalem żegnaliśmy ich na dworcu z życzeniami: „Do widzenia! Za rok!".

Podajemy poniżej sprawozdanie z tego przyjazdu, jakie się ukazało w Cieszynie, po czeskiej stronie, w „Dzienniku Polskim" (nr. 252, z dn. 4. XI 1937).

„Młodzież gniazd sokolich we Frysztacie i Karwinie została zaproszona przez okręg sokoli w Warszawie do wykonania popisów w dniach 31 października i 1 listopada b. r. w Teatrze Narodowym w Warszawie. Chwile te pozostaną tej młodzieży na zawsze w żywej i miłej pamięci.

Zarząd okręgu warszawskiego widział pokazy naszej młodzieży w Katowicach na Zlocie i wezwał tę młodzież do przybycia do Warszawy. Któżby nie pojechał? Już wielka radość z samego zaproszenia! Przygotowania codzienne, ćwiczenia, czyszczenie i naprawianie kostiumów.

*Triumfalna podróż do Warszawy.*

Nareszcie przyszedł dzień 30 października, dzień wyjazdu.

Zaopatrzeni paszportem zbiorowym przekraczamy w liczbie 81 członków granicę w Piotrowicach.

Na stacji w Zebrzydowicach czeka nas na powitanie oddział polskiego „Sokoła“ okręgu cieszyńskiego oraz wydelegowani przez okręg warszawski, druh naczelnik em. pułkownik dh H. Chełmicki i druh Białecki.

dzie radosne okrzyki, witanie i wręczanie kwiatów.

W Katowicach Zarząd dzielnicy Śląskiej z zacnym druhem prezesem Kowalczykiem i druhem Sławińskim na czele. Mało mamy czasu, przybyło wielu znajomych i przyjaciół, a postój pociągu krótki.

W Częstochowie oddział „Sokoła“ z pochodniami. Naczelnik dzielnicy wygłasza krótkie prze-



*Z pokazów drużyny polskiej z Czechosłowacji w Warszawie w dniu 31.X. 37*

Druhny z Piotrowic witają nas serdecznie i wręczają kwiaty. Przyjmujemy to powitanie na wstępie do Polski radośnie.

Nie wiedzieliśmy, że nie jest to pierwsze powitanie. Na każdej stacji, postoju pociągu pospiesznego, począwszy od Katowic, umundurowane drużyny „Sokoła“ i zarządy okręgów czekają nas na peronie. Wszę-

mówienie, a po nim wita nas w serdecznych słowach prezydent miasta. Odpowiadamy krótko, gdyż kontuktorzy nawołują do wsiadania.

Na następnych stacjach przyjmujemy powitania tylko z okien, ponieważ nie wolno nam wstrzymywać postoju pociągu.

Do Koluszek przybywa orszak Sokoli i członkowie zarządu z

Łodzi. Następnie krótkie przemówienie i odpowiedź. Znowu bukiet z róż pozostaje w naszych rękach.

Przyjeżdzamy na dworzec główny do Warszawy. Peron zapchany Sokołami i publicznością. Wszystko krzyczy: „Niech żyją Sokoli polscy z Czechosłowacji"!

Wysiadamy. Przy wagonie zbiera się tymczasem Zarząd okręgu z druhem prezesem Dubowskim na czele. W krótkich słowach wita druh prezes Dubowski nasz oddział, a tu zjawia się przed nami p. poseł, minister pełnomocny w Warszawie dr. Slawik, i on również wygłasza krótkie przemówienie.

Prezes Wolf dziękuje ze wzruszeniem druhowi Dubowskiemu a następnie zwraca się do p. ministra dr. Slawika, wyrażając podziękowanie polskiego sokolstwa za zaszczyt, który go spotyka ze strony przedstawicielstwa Republiki.

Tymczasem, już druhowie warszawscy obstąpili nasz oddział, odbierają nam walizki i kufry, wychodzimy przez dworzec i prędko wsiadamy do przygotowanych autobusów, bo czas już spać, przyjeżdżamy około godziny 12 w nocy, a nazajutrz czeka nas praca.

*Pierwszy dzień popisów.*

Kwatery mamy wygodne, ale druh wiceprezes Janas i naczelnik Maultz budzą nas wcześnie W południe o godz. 12-ej mamy występ i trzeba jeszcze zrobić próbę, by się zorientować na scenie. Serca biją nam radośnie, chociaż lękliwie. Mamy przed sobą nielada zadanie, występować w stolicy, występować na scenie Teatru Narodowego. Dh naczelnik jest zrozpaczony. Grupy nasze, ćwiczone na scenach małych rozmiarów, przy próbie tracą rezon na ogromnej scenie Teatru Narodowego. Musimy powtarzać niektóre obrazy dwukrotnie. Tymczasem nadchodzi godzina 12-ta. Teatr zapełnia się publicznością. Mogłoby publiczności być więcej, ale to przecież święta przed Dniem Zaduszek Galeria pełna, także i parter dosyć silnie obsadzony.

Ustawiamy się wszyscy na scenie, za nami oddział honorowy Sokołów okręgu warszawskiego z rozwiniętymi sztandarami.

Druh wiceprezes mec. Wł. Szymaszek wita nas w pięknym przemówieniu. Nie możemy skupić myśli do słuchania, ogarnia nas trema.

Kurtyna się podnosi znowu, na scenę wychodzi 9-tka druhen z Frysztatu, by przedstawić pokaz gimnastyczno - baletowy. Tamboriny. Widać, strach ich minął, poruszają się z wdziękiem, wykonując numer programu precyzyjnie. Huczne oklaski dodają nam odwagi.

Następuje występ 6-iu par fornalek i fornali. Publiczność zadowolona. Następuje atrakcja naszego programu, taniec góralski, wykonany przez 7-letnią Lodzię Maultzównę i Ilzę Nardellównę. Występ ich trzeba widzieć, aby mieć wyobrażenie o ich zwinności, zgrabności i pełnem wdzięku wykonaniu. Publiczność bije huczne brawa podczas całego występu. Teraz już wszystkie punkty idą znakomicie. Młodzież męska pokazuje różne karkołomne ćwiczenia i piramidy. Tańce śląskie w strojach śląskich podobały się

publiczności bardzo. Pierwsza część kończy się występem gimnastyczno-pląsowym 8-ki druhen z Frysztatu.

W przerwie publiczność ciśnie się na scenę i obdarowywuje szczególnie nasze 2 artystki tańca góralskiego cukierkami i wyraża radośnie podziw i zadowolenie. Przedstawiciele władzy państwowej i władz sokolich składają na ręce prezesa gratulacje. Szczególnie podkreśla swoje uznanie obecny chociaż chory Prezes Związku dh Arciszewski i p. poseł dr. Slawik.

Druga część zaczyna się piramidami żeńskimi druhen z Karwiny, wykonanymi b. wdzięcznie. Następuje potem balet w formie ćwiczeń legionowych w strojach historycznych. Sala huczy oklaskami, boć jest to obraz, który przede wszystkim malowniczością formy i ruchów i dobraną muzyką zachwyca oczy wszystkich.

Popisują się następnie w precyzyjnie ćwiczonych ćwiczeniach wolnych druhowie. Szybko po sobie następuje potem balet 5-ki druhen i cudownie wykonany bardzo trudny „kozak“ przez 4-kę żeńską z Karwiny. Program kończy się humorystycznym występem dwóch marynarzy. W podniosłym i radosnym nastroju opuszczamy deski Teatru Narodowego, uszczęśliwieni i zadowoleni.

Po obiedzie oprowadzają nas uprzejmi druhowie i druhny okręgu warszawskiego po mieście i szybko ucieka dzień. Wieczorem zbieramy się wszyscy w sali Domu Chrześcijańskich Rzemieślników na miłą zabawę wieczorną. Nastrój jest tu więcej niż wesoły. Druhowie warszawcy czynią co mogą, żeby nas ugościć i zabawić. Popisujemy się naszymi tańcami śląskimi, oni zaś tańcami swoimi. Harmonijna radość, rozbujała wesołość panuje na sali. Z trudem udaje się naszemu prezesowi o godz. 11.30 skłonić nas po wspólnej fotograffi do opuszczenia sal, boć przecież mamy jeszcze drugi dzień występu.

*Dzień 1 listopada.*

W kościele św. Anny urządzono specjalnie dla nas nabożeństwo. Wzruszające do łez kazanie okolicznościowe, zwrócone wyłącznie do nas, wygłosił ks. prałat Jachimowski, naczelny kapelan sokolstwa polskiego.

Po nabożeństwie wyjeżdża druh prezes razem z druhem Kynastem i z przewodnictwem okręgu sokolego w Warszawie na Powązki, by złożyć imieniem Sokołów polskich z Czechosłowacji kwiaty na grobie wielkiego opiekuna kultury polskiej wśród Polaków za granicą Antoniego Osuchowskiego i na grobie bohaterskich naszych lotników Żwirki i Wigury.

Nam tymczasem pokazują druhowie miasto, lecz znowu jesteśmy na czas w Teatrze Narodowym, który dzisiaj jest szczelniej zapełniony, niż dnia poprzedniego. Zaczynamy nasz program popisami i wykonujemy go z tym samym powodzeniem, przy oklaskach publiczności, co dnia poprzedniego. W pauzie wita nas dyrektor Światowego Związku Polaków Zagranicą p. Lenartowicz i obdarowywuje nasze druhny cukierkami. Zbieramy oklaski i kwiaty. Po skończeniu programu zbieramy się znowu na scenie, tak jak dnia poprzedniego na początku, prezes nasz dziękuje o-

kręgowi sokolemu i Warszawie za tak serdeczne i miłe przyjęcie i żegna się z publicznością w naszym imieniu. Odpowiada na jego przemówienie druh prezes Dubowski i zachęca nas do dalszej pracy i do ponownego przybycia do Warszawy, by stąd odnieść na teren nasz zachętę do pracy i ducha narodowego.

Ustawiamy się potem przed Teatrem i z orkiestrą okręgu warszawskiego ruszamy z pięknym wieńcem z szarfami do Grobu Nieznanego Żołnierza. Składamy wieniec i hołd Nieznanemu Żołnierzowi przez dwuminutowe milczenie.

Niewiele nam już potem zostało czasu. Obiad musiał się skończyć rychło. Pakujemy nasze bagaże i wracamy na dworzec. Zarezerwowany dla nas wagon otoczony jest druhnami i druhami oraz publicznością z Warszawy. Wszyscy żegnamy się serdecznie. Pocałunkom i uściskom nie ma końca. Ze łzami w oczach dziękujemy za wszystko, czegośmy doznali w Warszawie.

Pociąg rusza wśród okrzyków: „Niech żyje polski „Sokół“ w Czechosłowacji“ i „Niech żyją Polacy w Czechosłowacji“! Odpowiadamy: „Niech żyje „Sokół“ w Warszawie“! i „Niech żyje Warszawa“!

Także i w podróży powrotnej w Częstochowie i w Katowicach oczekują nas grupy sokole i zarządy okręgów. Przejeżdżamy granicę i autobusami rozjeżdżamy się do domów. W duszach naszych jeszcze pełno radości i szczęścia. Wycieczki tej nie zapomnimy tak prędko.

*Uczestnik*

Wyrazem uczuć drużyny, przybyłej do Warszawy, były listy nadesłane na ręce Zarządu Okręgu Warsz. i dha Prezesa Dubowskiego.

Pierwszy list był od Związku Sokolstwa Polskiego w Czechosłowacji. Brzmiał on:

„Członkowie Sokolstwa Polskiego z Czechosłowacji wrócili ze swego zajazdu do Warszawy w radosnym nastroju, zachwyceni i ogromnie podniesieni na duchu. Wspomnienia i wrażenia z naszego pobytu na terenie Rzeczypospoplitej i Jej Stolicy pozostaną na zawsze dla nas podnietą do dalszej pracy, jako też jej wzmocnienia, i do pielęgnowania wśród naszego społeczeństwa ducha i hartu narodowego. Z niezmierną wdzięcznością wspominamy na przyjęcie Sokolstwa Polskiego, Warszawskiego szczególnie, na Waszą opiekę ojcowską i życzliwość.

Dzisiaj, pchając taczki normalnego życia, tak niezmiernie odmiennego od dni ostatnich, zasyłamy do rąk dha Prezesa serdeczne podziękowanie za to wszystko, co dla idei Sokolej, a specjalnie dla dobra naszego Zw. zrobiliście, składamy Wam serdeczne podziękowanie za nasz pobyt w W-wie i nasze moralne obowiązki, składamy Wam hołd i głęboki szacunek staropolskim *Bóg zapłać!* Prosząc uprzejmie o łaskawe zakomunikowanie tego Zarządowi Okręgu W-skiego, Gn. W-skim i Sokolstwu, które objawami radości, kwiatami i upominkami przyjmowało nas w drodze do W-wy (Gn. Zebrzydowice, Zarz. Dz. Śl. w Katowicach, Gn. w Piotrkowie i Częstochowie, Zarz. Dz. w Łodzi — w Koluszkach) i z żalem żegnali wracających nas do swych miejscowości (Gn. Częstochowa, Zarz. Dz. Śl. w Katowicach), za-

łączamy serdeczne pozdrowienia.

Czołem!

(—) *Pieczka Franciszek*
sekretarz

(—) *Janas Jan*
wiceprezes

Drugi list brzmi:

Czcigodny Druhu Prezesie!

Przepraszam bardzo, że dopiero dzisiaj się odzywam, bo ze względu na moje codzienne zajęcia nie było mi to dotychczas możliwe.

Chociaż upłynęło już parę dni od naszego zajazdu do Warszawy, odzywam się, ciągle jeszcze pod pierwotnym wrażeniem. Oświadczam, że wraz z całą grupą ćwiczących jesteśmy z jednej strony niebywale rozentuzjazmowani, zaś z drugiej strony do głębi serca wzruszeni tym szczerym i serdecznym przyjęciem, jakie nam zgotowaliście. Prawdziwy żal ogarniał nasze serca na widok Waszego poświęcenia się dla nas. To też



*Z pokazów drużyny polskiej z Czechosłowacji w Warszawie w dniu 31.X. 37*

proszę podziękować w moim imieniu wszystkim Druhnom i Druhom, którzy się nami opiekowali i pomagali nam podczas występów na scenie.

Przyznaję otwarcie, że kilka razy już zajeżdżałem do Polski z różnymi wycieczkami, jednak tak wspaniałego przyjęcia nie doznaliśmy nigdy.

Narobiliśmy Wam dużo kłopotu, a może jeszcze więcej wydatków, Warszawa jednak wyryła głębokie piętno sokole i narodowe w sercach wszystkich uczestników i dopiero teraz zrobiła z nich prawdziwych sokołów, na których będę mógł zawsze liczyć.

Będą to ci, którzy sprawność Sokoła naszego wzniosą na szczytne wyżyny, a wzniosłą ideę sokolą zaszczepią we wszystkich zakątkach u nas na Śląsku. Zajazd zrobił swoje i sądzę, że Wy i my nie będziemy żałować tych znacznych wydatków, bo zapewniam, że nie poszły one na marne.

Jeżeli chodzi o same występy, to muszę przyznać, że nie wypadły one tak, jak były przygotowane. Musicie wybaczyć, bo ćwiczący znaleźli się zupełnie w nowych warunkach, a — w dodatku byli roztargnieni pod wpływem wrażeń, jakie odnieśli z Waszego przyjęcia, no, i samej stolicy.

Dziękując jeszcze raz za wszystko serdecznie, pozdrawiam Was Wszystkich naszym „Czołem!“.

(—) *J. Maultz*
naczelnik Gn. Frysztat
i zast. nacz. Związku

Niebardzo dopisała prasa warszawska, która miała w tym czasie taki „szlagier“ emocjonujący, jak wyczyny naszych piłkarzy w Paryżu, więc nie miała kiedy zwrócić uwagi na występy polskiej drużyny sokolej z Czech. Prasa ta albo przemilczała przyjazd naszych Sokołów, albo dała małe wzmianki, tak malutkie, że zaginęły w powodzi bieżącego materiału. Przytoczymy trzy wzmianki, jakie odszukaliśmy w pismach warszawskich.

Więc, „*Polska Zbrojna*“, p. t. Sokoli polscy z Czechosłowacji w Warszawie“:

> Do Warszawy przybyła wycieczka członków „Sokoła“ polskiego z terenów Karwiny i Frysztatu. Wycieczka składa się z 45 kobiet i 27 mężczyzn, tworzących zgrany zespół gimnastyczny. Goście dali w stolicy dwa pokazy taneczno - gimnastyczne, obejmujące 12 numerów gimnastycznych, plastycznych, rytmicznych i tanecznych. Najbardziej podobały się widzom śpiew i tańce regionalne, taniec góralski i taniec w strojach historycznych. Kierownikiem zespołu miłych gości Warszawy jest p. Jan Janas.
>
> Wczoraj o g. 14.30 polscy sokoli złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

„*ABC*“ (nr. 259) podało reportaż dhny Żmigrodzkiej R. p. t. „Polska młodzież sokola. Goście zza kordonu cieszą się z pobytu w Warszawie“:

> Przyjechali do nas rodacy z za kordonu. Polscy Sokoli z czeskiego Śląska — z Frysztatu, Karwiny i innych. Znużeni długą drogą, niewyspani (przyjechali w sobotę koło północy, a zanim położyli się spać, to jeszcze sporo czasu upłynęło, na wspólnej pogawędce, na opowiadaniu wrażeń z podróży i t. p.)

od samego rana w niedzielę wzięli się do pracy.

— Trzeba przecież poćwiczyć przed popisem — mówią i śpieszą do Teatru Narodowego na próbę. O godz. 12 rozpoczął się popis.

Jakże też ich owacyjnie witano, jakże serdecznie oklaskiwano! Bo też było i za co. Popis gimnastyczny wypadł wspaniale. Wszyscy chłopcy z Frysztatu sprawili się doskonale. Szczególnym powodzeniem cieszył się t. zw. rak i małpi skok oraz piramida. Popisy Sokolic z Czechosłowacji wypadły również pięknie. Numery baletowe jakie nam pokazały godne są zazdrości niejednego z warszawskich zespołów baletowych. Trzy siedmioletnie Sokoliczki z Frysztatu: Lodzia, Elżbieta i Anna, po zrzuceniu granatowych mundurów trębaczy, rozgadały się za kulisami na dobre:

— Ładnie tu jest, co? — mówi Anna, która po raz pierwszy jest w Warszawie, ale Katowice już zna.

—Ładnie, tylko zimno — przytakuje malutka Lodzia.

Wszyscy nasi goście skarżą się na pogodę, a przecież mamy piękną jesień.

Okazuje się jednak, że na Śląsku temperatura ostatnio była bardzo wysoka.

— Elżbieta miała trudności z wyjazdem — mówi kierownik wycieczki. — Nie chciano jej ze szkoły zwolnić. Te trzy maleńkie sokoliczki chodzą już przecież drugi rok do szkoły, do szkoły polskiej, i uczą się bardzo dobrze.

— Ja lubię czytać — mówi Anna, przeglądając program popisu — i chcę dużo wiedzieć o Polsce — dodaje.

Ale oto już ją odwołują, już wszyscy goście z za kordonu w liczbie 81 osób (Sokołów w Czechach jest około 700, gniazd 10), śpieszą na obiad, skąd pójdą zwiedzać miasto.

— W poniedziałek też występujemy. Proszę pyzjść — wołają na odchodnym i śmieją się radośnie, że oto są w Polsce, że oto ich serdecznie wita Warszawa.



*Najmłodsi z drużyny polskiej z Czechosłowacji; m. inn. dhna Maultzówna*

*Warszawski Dziennik Narodowy*“ podał notatkę p. t. „Hej, Bracia Sokoły!... Z pobytu polskich sokołów z Czechosłowacji w stolicy“.

Z Czechosłowacji przybyli na parę dni do Warszawy polscy Sokoli. Prosto z Karwiny i Frysztatu. Przyjechali do ojczyzny na krótko, aby zadokumentować swą przynależność do narodu polskiego, prezentując jednocze-

śnie imprezę, tchnącą zdrowiem i radością.

W Teatrze Narodowym odbył się pokaz polskich Sokołów z Czechosłowacji. Przybyłych powitał mec. Szymaszek podkreślając w krótkich słowach wysiłek i trud, jakie ponoszą w czasie pracy polskie druhny i druhowie.

Po przemówieniu rozpoczął się pokaz. W świetle reflektorów, jak senne boginie, w lekkim tańcu unoszą się druhny. Głuchy dźwięk tamburinek wybija rytm.

We mgle rozpływają się postacie tańczących i na scenę w takt melodii góralskiej, tanecznym krokiem wbiega para małych dzieci. Na widowni zerwała się burza oklasków, dziękując maleńkim Sokołom za tak miłe popisy. Na scenie zjawia się starszy Sokół i wręcza maleńkiej góralce bukiet kwiatów. Oklaskom nie było końca.

A teraz...W dwuszeregu stoją młodzi chłopcy. Lecz z twarzy i postawy ich widać, że są silni i zahartowani. Bez komendy rozbiegają się, i po chwili na oczach publiczności rośnie piramida, która następnie rozpadłszy się zmienia się w inną. Następują dalsze ćwiczenia: chodzenie na rękach, salta i t. p. Licznie zebrana publiczność nagradza każdy popis niemilknącymi brawami.

Tymczasem rozbrzmiewa melodia marsza i sprężystym krokiem maszeruje przez scenę trzech maleńkich trębaczy, za chwilę zjawiają się trzej nieco więksi dobosze, wreszcie wkracza cały oddział.

Na zakończenie para Sokołów wykonała humorystyczny taniec marynarski.

Niezwykle miłą tę imprezę tłumnie zgromadzona publiczność przyjęła z prawdziwym entuzjazmem. Wieczorem w lokalu gniazda Sokołów przy ul. Miodowej 14 odbyła się wieczornica taneczna.

Przytoczmy wreszcie notatkę z „Dziennika Polskiego“ w Cieszynie pisma ludności polskiej w Czechosłowacji, z dnia 4. 11..6 r.

*Pokazy gimnastyczne Polskiej młodzieży Sokolej z Czechosłowacji w Warszawie.*

W ubiegłe dwa dni świąt grupa polskiej młodzieży sokolej z Czechosłowacji w liczbie 78 osób, dała w Warszawie dwa piękne pokazy gimnastyczne przez Warszawski Okręg Sokoła.

Na pokazy złożyły się piękne ćwiczenia gimnastyczne zespołu męskiego, występ gimnastyczno-pląsowy grupy kobiecej oraz szereg tańców regionalnych.

Całość pokazów wypadła ciekawie i wzbudziła duże zainteresowanie publiczności.

---

*Trzeba to pojmować i wszędzie, głośno podkreślać, że Gdańsk, leżący u ujścia polskiej Wisły, na terytorium polskim, zajęty przez Prusy w czasie rozbiorów był, a być musi miastem polskim, tak samo jak leżące wzdłuż Wisły Tczew, Toruń, Płock, Warszawa, Sandomierz, Kraków. Gdyby było inaczej, połowa miasteczek w Polsce powinna by należeć do Palestyny. Trzeba więc zerwać z haniebną małodusznością w tej sprawie!*

# Z ŻYCIA SOKOLSTWA

## DZIELNICA POMORSKA

**ZEBRANIE ZARZĄDU DZIELNICY POMORSKIEJ.**

W niedzielę, dnia 10 października br. odbyło się zebranie Zarządu Dzielnicy w książęcej sali „Dworu Artusa". Zebranie poprzedziła o godz. 9-tej Msza św. w Bazylice św. Jana, odprawiona przez ks. kan. Turzyńskiego z Gdyni, kapelana Sokolstwa Pomorskiego.

O godz. 10.30 zagaił zebranie prezes Dzielnicy dh mec. Tomaszewski.

Po wstępnych formalnościach Przewodniczący przedstawił zgromadzonym w dłuższym przemówieniu całokształt działalności Zarządu. W minionym półroczu wiele pracy i zabiegów poświęcono Zlotowi Związkowemu w Katowicach. Rezultat Zlotu był bardzo dodatni, a wzięło w nim udział przeszło 1600 druhen i druhów z Pomorza, udając się na Zlot w dwóch pociągach popularnych.

Zachowanie uczestników w Katowicach mimo ogromnego napływu druhen i druhów z całej Polski, było wzorowe tak, że w ciągu trwania Zlotu odbyło się bez interwencji miarodajnych czynników. Fakt ten stanowi namacalny dowód dyscypliny i karności ożywiających szeregi sokole i przewodniczący fakt ten silnie podkreślił, dziękując przy tej sposobności wszystkim zainteresowanym za bezinteresowny trud i usilną pracę w związku z wyjazdem do Katowic.

Przewodniczący zwrócił uwagę na to, że Zlot ten odbył się pod protektoratem najwyższych dostojników. Protektorat Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda jest dla nas nader cennym dowodem, że najwyższy dostojnik Kościoła katol. w Polsce błogosławił działalność Sokoła w przeszłości a również przywiązuje do tej pracy sokolej wielką wagę również i na przyszłość w tym przekonaniu, że Sokolstwo ideałom kościoła katol. nigdy się nie sprzeniewierzy.

Protektorat Naczelnego Wodza sił zbrojnych Polski Marszałka Rydza-Śmigłego jest świadectwem głębokiego przywiązania Sokolstwa do armii, a przez usta swego prezesa Sokolstwo dało zapewnienie, że na równi z żołnierzami Polski pragnie oddać życie i przelać swoją krew, gdyby bezpieczeństwo kraju i ochrona polskiej ziemi tego wymagały.

Z nader szczęśliwie udanego Zlotu musimy wyciągnąć odpowiednie konsekwencje i starać się w dalszym ciągu wzmocnić za każdą cenę naszą siłę organizacyjną zarówno pod względem administracyjnym, jak i technicznym.

W dalszym ciągu przystąpiono do omówienia bieżących i aktualnych spraw i powzięto odpowiednie uchwały.

Przewodniczący Komisji rewizyjnej odczytał protokół z odbytej rewizji kasy i stwierdził zgodność dochodów z wydatkami.

W dyskusji, która wywiązała się nad sprawozdaniami, zabierali głos delegaci wszystkich Okręgów, udzielając odpowiedzi na zapytania, nadesłane im przez Przewodnictwo w ankiecie.

## DZIELNICA MAZOWIECKA

**Zarząd Okręgu Warszawskiego** w Okólniku nr. 17 z dnia 7 października 1937 r. podaje:

**W dniu 19** ub. m. odbył się pokaz gimnastyczny szkoły Duńskiej Niels Bukha. Przy okazji wystąpił i zastęp naszych najlepszych gimnastyków na przyrządach; mile przyjęty przez widzów.

Podajemy zestawienie udziału Okręgu naszego na Zlocie w Katowicach:

Wyjechało osób ogółem 1048.
Z czego gości męż. 90, kob. 94.
Członków męż. 546, kob. 261.
Młodzieży męż. 19, kob. 23.
rowerami męż. 17,
samochodem męż. 2.
Do pochodu stanęło:
umundurowanych męż. 271, kob. 141.
stroje regionalne męż. 3, kob. 1.
P. W. męż. 36.
w czapkach męż. 56.
młodzieży męż. 11, kob. 14.

sztandarów 19.
orkiestr 3 — ilość osób — 51.

Do ćwiczeń stanęło : 82 dhów i 93 dhny.

Do zawodów gimnastycznych:
o pierwszeństwo Zw. 3 dhów,
st. wyższy 1 dh, 3 dhny.
st. średni 6 dhów, 1 dhna.
st. niższy 6 dhów, 8 dhen.
młodzieży 1 dh,

**Okręg Częstochowski** podaje w Okólniku nr. 11 z dnia 29 września 1937: Na żądanie własne ustąpił ze stanowiska prezesa Gniazda w Częstochowie dh Leon Jędrzejewski. Za swą pracę otrzymał słuszne podziękowanie na specjalnym walnym zebraniu Gniazda. Zarząd Okręgu wyraża również podziękowanie dhowi Jędrzejewskiemu za pracę.

Również na żądanie własne ustąpił ze stanowiska Gospodarza Okręgu dh T. Kanczewski. Druh ten wyjechał z Częstochowy do Sosnowca. Dh. T. Kanczewski dobrze się zasłużył sprawie Sokolej. — Szczęść mu Boże w tej pracy na nowym terenie.

**Okręg Kujawsko-Dobrzyński** w Okólniku nr 9, z dn. 15.9.1937 r., podaje:

**Dziesięciolecie Gniazda w Kowalu.** W ubiegłym miesiącu Tow. Gimn. „Sokół" w Kowalu obchodziło uroczyście swój dziesięcioletni jubileusz, w którym wzięły udział miejscowe Organizacje, społeczeństwo, okoliczne Gniazda Sokole (Włocławek, Lubraniec, i Osięciny), oraz Komendant Obwodu P.W. i W.F. p. kpt. Tkaczyk. Po wysłuchaniu Mszy Św., odbyła się w sali miejscowej straży uroczysta akademia; po zagajeniu przez prezesa Gniazda ks. kan. Mańkiewicza, nastąpiły: przemówienia prezesa Okręgu dha W. Filipiaka, prezesa Sokoła włocławskiego dha Z. Krakusa, p. kpt. Tkaczyka i przedstawiciela Zarządu Miejskiego w osobie miejscowego burmistrza, ponadto odbyły się występy chóru oraz pokazy gimnastyczne. W godzinach popołudniowych odbyły się na boisku zawody sportowe i pokazy gimnastyczne. Z osiągniętych wyników na wyróżnienie zasługuje: Skok w dal dha Janka (Włocławek) 433 cm. (rek. okr.), skok w dal d-hów Wnukowski (Kowal) 611 i pół cm (rek okr.), bieg 100 mtr. Wnukowski 11,8 sek., bieg naprzełaj Cz. Wasilewski (Włocławek), skok w dal i bieg 60 mtr. juniorów Tomaszewski, (Lubraniec) 515 cm., i 6,9 sek. W turnieju siatkowym Gniazdo Włocławek pokonało Gn. Kowal 2 : 1.

**Starachowice.** Po wielu trudnosciach wypływających ze stosunku władz i społeczeństwa do Sokoła, nastąpiło ożywienie. Pierwszym etapem pracy i przygotowań zlotowych było odbycie Walnego Zebrania, na którym wybrano prezesem Gniazda Starachowice dha inż. Wysockiego, a na v-ce prezesów druhów Medyńskiego i Kamockiego. Równocześnie odbyły się wybory w komisjach druhen oraz naczelnictwie, gdzie na przewodniczącą Sokolic obrano druhnę Rogowską, a na naczelnika Gniazda druha Legiejkę.

Gniazdo Starachowice choć nie posiada wielu członków, to jednak w pracy swej, a przede wszystkim ilością ćwiczących przoduje w Okręgu. To samo można powiedzieć i o stronie gospodarczej, gdyż kasa przedstawia się bilansem dodatnim, a stan majątkowy gniazda zczególnie w sprzęcie ćwiczebnym t. j. przyrządy, kajaki i t. p. wygląda w okręgu imponująco.

W życiu społecznym Gniazdo bierze żywy udział, pomoga i współpracuje z organizacjami miejscowymi. Ostatnio Gniazdo brało udział w święcie 3-go Maja ze sztandarem, w ilości umundurowanych druhów 16 i druhen 12. Dnia 9 maja na lustracji okręgu w Skarżysku Gniazdo wystawiło 12 druhen ćwiczących, 4 druhów oraz 4 druhny nie ćwiczące i 3 druhów.

Warunki pracy byłyby znacznie lepsze, a wyniki jej wyższe, gdyby Gniazdo posiadało odpowiedniejszy lokal. Druhów mamy chętnych i oddanych Sokołowi. Obowiązek dopilnowania planowej dalszej pracy należy do Zarządu, a w szczególności prezesa, by nie pozwolić wrócić do drzemki, z której obudziliśmy się. Niechże więc wszyscy dołożą starań, byśmy mogli powtórzyć słowa z lat dawnych:

„I tak jak przed laty szły nasze zwarte szeregi przybrane w czerwień koszul, tak i dziś stanęliśmy na rozkaz Ojczyzny.

„Mundurem naszym było ukochanie Ojczyzny — Wolności, czerwienią — krew w żyłach, którą gotowiśmy byli za świętą sprawę wytoczyć.

„Wyleliśmy jej nie jedną kroplę i gdy zażąda tego Ojczyzna oddamy wszystką krew płynącą w naszych żyłach".

**Henryk Brancewicz**

# SOKOLSTWO NA OBCZYŹNIE

## SOKOLSTWO POLSKIE W NIEMCZECH

**Uroczystość sokola w Kolonii.**

**Kolonia** nad Renem. Tutejsze towarzystwo gimnastyczno - sportowe „Sokół“ obchodziło w niedzielę dnia 11 lipca br. uroczystość sokolą, połączoną z rocznicą założenia pierwszego gniazda sokolego w mieście Orląt — Lwowie.

Przed południem w kościele św. Andrzeja w Kolonii odprawiona została Msza św. za dusze zmarłych członków oraz poległych w wojnie bolszewickiej. Mszę św. celebrował ks. Hiltenschmidt, duszpasterz Polaków w Kolonii. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Rekowski z Berlina, który wracając z Holandii zawadził o Kolonię celem odwiedzenia swych rodaków.

O godz. 17-tej na sali p. Botego w Kolonii - Kalk odbyła się dalsza część uroczystości. Zagajenia dokonał Naczelnik „Sokoła“ druh Krause hasłem sokolim „Czołem“, po czym wspólnie odśpiewano marsz młodzieży. Serdecznie witając przybyłych, zarówno gości jak i członków, zachęcał do wspólnej pracy dla idei sokolej. Szczególnie serdecznie powitał obecnych duszpasterzy: ks. Hiltenschmidta i ks. Rekowskiego. Z kolei zabrał głos prezes „Sokoła“ p. Rozwadowski, słuchacz akademii w Kolonii. Mówca referował o historii „Sokoła“ od samego jego początku. Skorzystali ze sposobności także obecni księża, z których ks. Rekowski mówił do rodziców o wychowaniu dzieci w duchu katolickim i polskim. Ks. Hiltenschmidt nawoływał do wytrwania przy kościele katolickim oraz swej narodowości, podkreślając, że chętnie ze zdwojonymi siłami pracować będzie nadal dla dusz powierzonych mu Polaków, jeżeli i z ich strony widzieć będzie wzajemność.

Głos zabrał również przedstawiciel Zw. Polaków w Niemczech, p. Hiducki. Wszystkich mówców nagrodzono hucznymi oklaskami.

Na dalszy program uroczystości złożyły się popisy sprawności fizycznej starszych członków „Sokoła“ oraz maleńkich zuchów, przyszłych członków „Sokoła“. Popisy wypadły bardzo udatnie.

Na zakończenie odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę“, po czym przystąpiono do zabawy tanecznej, trwającej do późnej godziny.

Za miłą tę uroczystość w imieniu jej uczestników ślę Gniazdu Sokolemu w Kolonii oraz jego Naczelnikowi p. Krausemu serdeczne podziękowanie.

**Józef Zawadzki.**

(Katolik, Opole, Nr 83, 17.7. 37).

# Z KSIĄŻEK I WYDAWNICTW

**Kultura bolszewizmu a inteligencja polska.** Ks. dr. S. Wyszyński. Str. 35. Włocławek 1934, Księgarnia Powszechna. — Bardzo cenna praca, odsłaniająca drogi bolszewizowania inteligencji i wskazująca drogi przeciwdziałania.

Każdą rewolucję „na ulicy“ poprzedza zawsze „rewolucja w umysłach“, zwłaszcza niebezpieczna w warstwie przodującej narodu. Pożądanym byłoby, aby broszura ks. dr. Wyszyńskiego poznana była przez całą inteligencję polską i aby wyszła w 2-im, rozszerzonym wydaniu, uwzględniającym lata 1935, 1936 i 1937.

**Nowy najazd komunizmu na Polskę.** Ks. dr. S. Wyszyński. Str. 20. Wyd. Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. Włocławek 1936. — Pożyteczna mała książeczka, odsłaniająca ofensywę komunizmu na Polskę w nowej formie t. zw. „frontu ludowego“. Częściowo jest to uzupełnienie wyżej cytowanej pracy „Kultura bolszewizmu a inteligencja polska“.

**Precz z komuną!** Wyd. Miecz. Rybarski, Warszawa, ul. Złota 30 m. 37. Str. 20. Warszawa 1936. — Popularna broszurka, demaskująca taktykę „frontów ludowych“, dostosowana do potrzeb Stronnictwa Narodowego.

# Z ŻAŁOBNEJ KARTY



**Ś. P. DR. TEODOR DRABCZYK.**

**Doktór medycyny, członek Przewodnictwa i Naczelnictwa Związku Tow. Gimn. „Sokół", długoletni wiceprezes Dzielnicy Mazowieckiej, zasłużony działacz na polu wychowania fizycznego w Polsce, członek Komitetu Redakcyjnego „Przewodnik Gimnastyczny Sokół", długoletni lekarz Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, jeden z założycieli Sokoła w Zagłębiu Dąbrowskim — zmarł dn. 17. X. 37 r., pochowany w dn. 21. X. 37 na Powązkach.**

**Ś. p. Zmarły był niezwykłej wartości człowiekiem, lekarzem wielkiej wiedzy i wielkiego oddania się swym obowiązkom, nieodżałowanym przyjacielem młodzieży, zacnym, uczynnym kolegą, sokołem wzorowym.**

**Pochowano Go w mundurze sokolim na wyraźną Jego prośbę. W jasny, cichy, ciepły dzień październikowy złożono go na wieczny spoczynek, wśród**

**powszechnego żalu szeregów sokolich i szerszego ogółu obywateli, w obecności Prezesa Związku i władz sokolich Okręgu i Dzielnicy. Zarząd i Przewodnictwo Dzielnicy Mazowieckiej uczciło pamięć ś. p. Zmarłego chwilą milczenia na posiedzeniu w dn. 24. X. 37 r. oraz wezwało Zarządy Okręgów i Gniazd Dzielnicy Mazowieckiej do uczczenia pamięci ś. p. Zmarłego z zapisaniem tego faktu do protokułu. Cześć pamięci dzielnego Sokoła!**

## ŚP. MARTA KARWECKA.

**Dnia 4 października rozstała się z tym światem śp. Marta Karwecka, członkini Żeńskiego Tow. Gimn. „Sokół" Bydgoszcz. Zmarła była wzorową druhną ćwiczącą, dobrą zawodniczką i karną sokolicą, stąd też żal po Niej jest ogólny i serdeczny, a pamięć pozostanie trwałą.**

**Przedwcześnie zmarłej oddano ostatnią przysługę przez odprowadzenie bardzo licznie, zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.**

# *NIELS BUKH W PRASIE*

**„Sokół na Śląsku"** (październik 1937) podał następujący artykuł o drużynie Niels Bukha.

Słynny już dziś na cały świat duński profesor gimnastyki Niels Bukh z Ollerup przybył w sobotę, 25 września ze swym zespołem do Katowic. Zespół składa się z 27 osób, w czym chorąży oraz 13 ćwiczących kobiet i takaż liczba ćwiczących mężczyzn. Poprzednio, przed tygodniem, występował w Warszawie, następnie w Łodzi, dalej w Krakowie, skąd w sobotę w południe przybył do Katowic, by jeszcze tego samego dnia w nocy udać się do Poznania.

Grupa jego gimnastyków to ludzie młodzi między 18 a 25 rokiem życia, wzrostu średniego. Co bardzo ważne, są to kompletni abstynenci w piciu alkoholu; pod tym względem prof. Bukh jest absolutnym tyranem w stosunku do swych ludzi; są także miernymi palaczami tytoniu. Prof. Bukh twierdzi, że alkohol czyni gimnastyka niezdatnym do wszechstronnego prężenia i sprężystości muskułów i uważa go za największego wroga doskonałego rozwoju ciała ludzkiego. Gośćmi opiekowała się Dzielnica Śląska Sokoła.

Występy odbyły się na boisku dawnego klubu sportowego „Pogoni" u wylotu Parku Kościuszki. Popisy były przez prasę mało rozreklamowane. Jednakże stawiły się w pokaźnej liczbie młodzież gimnazjalna żeńska i męska, wojskowość oraz z górą tysiąc publiczności, przeważnie zwolenniczek i zwolenników gimnastyki tak, że liczba wszystkich widzów przekroczyła dwa tysiące.

Występ sam Duńczyków odbywa się okazale. Na czele maszerującej obok siebie podwójnej trzynastki, po prawej kobiet, po lewej mężczyzn w kostiumach ćwiczebnych, maszeruje chorąży z chorągwią duńską (czerwone tło z białym krzyżem w środku), a po prawej ręce obok pierwszej pary profesor Niels Bukh, energiczny, korpulentny, średniego wzrostu mężczyzna w sile wieku. Po krótkim efektownym wspólnym marszu mężczyźni oddalają się, a na boisku zostają w jego środku chorąży ze sztandarem, przez cały czas nie opuszczając zajętego stanowiska, oraz oddział żeński ze swym kierownikiem. Kobiety ubrane w jasno niebieski kostium z gustowną krótką sukienką tego samego koloru, spadającą od pasa do długości spodenek, wykonują znane także u nas rytmiczne ruchy, które bez przerwy łączą się ze sobą i jako całość robią efektowne wrażenie. Trójrząd, po cztery ćwiczące w każdym rzędzie, jest miarodajny przy rozstawieniu, przy czym trzynasta ćwicząca w czasie popisów, wymagających cyfry równej, usuwa się dyskretnie pod sztandar i zajmuje miejsce obok chorążego.

Kobiety kończą swe ćwiczenia rytmiczne, nadchodzą sprężystym szeregiem mężczyźni w krótkich czarnych spodniach i rozstawiwszy się na boisku, kiedy kobiety je opuszczają w pięknym rzędzie przy gromkich oklaskach publiczności, rozpoczynają swe

ćwiczenia wolne. I tu zasadniczo nie widzimy wielkiej różnicy między tym, co widzieliśmy w czasie ćwiczeń wolnych na VIII Zlocie Sokoła; jest tylko ta różnica, że obrazów jest więcej i wszystkie razem łączą się w jednolitą całość, bo obrazy poszczególne tak się zlewają jedne z drugimi, iż widz nie ma czasu zastanawiać się nad kwestią, kiedy kończy się obraz pierwszy, a zaczyna się następny itd.

Skakanie przez „kozła", szczególnie masowe, robiło imponujące i miłe jednocześnie wrażenie płynącej fali morskiej, zaś akrobatyczne popisy na „koniu" i połączone z nimi skoki wywołały wśród widzów jak przy „koźle" tak i tu niekłamane zachwyty i żywiołowe wybuchy oklasków. Są to ćwiczenia zupełnie odmiennej natury od tych, które zwykli jesteśmy widzieć u naszych gimnastyków, i może właśnie ta odmienność a dla nas nowość każe na chwilę nieco lekceważyć znane u nas ćwiczenia na przyrządach.

A tymi właśnie popisywała się na wstępie piątka naszych śląskich Sokołów, która wywiązała się na ogół poprawnie ze swych zadań, zbierając u publiczności zasłużone oklaski.

Duński zespół opuszczał boisko wspólnie ze sztandarem na czele i przy dźwiękach kapeli wojskowej, która przez cały czas ćwiczeń przygrywała. Publiczność huraganem oklasków żegnała gości, wdzięczna za zobaczenie pięknych wolnych popisów i iście cyrkowych pokazów ćwiczebnych na przyrządach.

Wieczorem starszyzna sokola w gronie zaproszonych gości podejmowała skromnym posiłkiem zespół duński, przy czym prezes Dzielnicy, dh Tomasz Kowalczyk, wygłosił stosowne przemówienie; podziękował zaś pan Niels Bukh. Krótko przed północą goście duńscy odjechali do Poznania.

W **„Pobudce Sokolej"** (Poznań) za październik mamy artykuł p. t. **Nils Bukh zachwycił Poznań.**

Gimnastyka widowiskowa w ostatnich czasach została bardzo poważnie zaniedbana. Stało się to głównie wskutek popularności innych sportów. Publiczność nasza — możnaby powiedzieć — bezkrytycznie stawia obecnie emocję i siłę nad piękno wysiłku. Stać się to jednak mogło jedynie z powodu małego zainteresowania się ogółu gimnastyką zasadniczą i widowiskową.

Że jednak piękne widowisko gimnastyczne, pełne harmonijnego rytmu i efektu niepozbawionego przy tym i emocji porwać może publiczność, tego dowodem był pokaz gimnastyków słynnej szkoły duńskiej Nils Bukha.

Wśród tysięcy publiczności, wypełniającej 26 września szczelnie halę ciężkiego przemysłu na Targach Poznańskich, w której odbywał się pokaz, niezawodnie większość stanowili właśnie tacy, którzy gimnastyki nie doceniali, przyszli z ciekawości, może nawet bez przekonania. W miarę, jak jedno ćwiczenie za drugim wykonywano na estradzie, nastrój na sali widocznie wzrastał, aż doszedł do zenitu, gdy rozpoczęto wykonywanie ćwiczeń akrobatycznych.

Było to rzeczywiście widowisko jedyne w swoim rodzaju. Gimnastycy duńscy chwilami zamieniali się w tancerzy pierwszorzędnego baletu, to znowu w akrobatów, których niejeden cyrk światowej sławy by się nie powstydził. Widzieliśmy piękne i efektowne popisy zespołowe, ale również bardzo emocjunące momenty przy wykonywaniu wszelkiego rodzaju skoków przez skrzynie, kozły oraz ewolucje w locie.

Impreza została rozpoczęta, co należy bezwzględnie podkreślić, punktualnie o godzinie 19,30. Jako pierwsi wystąpili Sokoli poznańscy, demonstrując gimnastykę przyrządową, przy czym zbierali zasłużone oklaski. Szczególnie bardzo efektownie wypadły ćwiczenia na drążku.

Po krótkiej przerwie, w czasie której zdemontowano ustawiony na podium prężnik, wkroczyli na estradę gimnastycy duńscy, na czele z Nilsem Bukhiem oraz sztandarem o barwach narodowych. Piękna ich podstawa wzbudziła zachwyt, to też powitano ich niemilknącą burzą oklasków. Krótkie przemówienie powitalne wygłosił następnie prezes dzielnicy dh Wolski, podkreślając, że gimnastyka Bukha jest szczególnie bliską dla sokołów, ponieważ elementy jej wchodzą w skład sokolich ćwiczeń. W końcu zaznaczając, że dnia tego Duńczycy obchodzą swe święto narodowe z racji urodzin swego wielkiego króla, wniósł okrzyk „Czołem", podchwycony przez publiczność. Jako drugi mówił wiceprezes Towarzystwa Polsko - Duńskiego, p. prof. Böhm, który przemawiał pa duńsku.

Po tym krótkim wstępie zaczęły się ćwiczenia. Pierwsze wystąpiły Dunki

w ćwiczeniach elementarnej gimnastyki. Te same ćwiczenia elementarne zademonstrowali następnie gimnastycy. Z kolei odbył się pokaz gimnastyki rytmicznej, w czasie którego sympatyczne Dunki śpiewały pieśni ludowe.

Niezwykłe jednak zainteresowanie wzbudziła gimnastyka akrobatyczna, którą Duńczycy zakończyli swe pokazy, nieprzerwanie i entuzjastycznie oklaskiwane przez zachwyconą publiczność.

Na zakończenie goście znowu ustawili się w dwuszeregu ze sztandarem przed frontem, a dwie Sokolice wręczyły bukiet kwiatów „czarodziejowi z Ollerup". Długo jeszcze po zejściu Duńczyków z estrady publiczność stała oczarowana, czekając widocznie bisu.

Wieczór udał się w całej pełni. Powodzenie przeszło nasze oczekiwania, ale mimo dużego napływu publiczności wszystko szło składnie. Na podkreślenie zasługuje jeszcze piękna dekoracja sali i pomysłowe rozwiązanie ustawienia, zarówno kwiatami udekorowanej estrady, jak i miejsc dla publiczności. Nie potrzeba wspominać, że wśród niej nie zabrakło nikogo, ani z władz i przedstawicieli sportu poznańskiego, jak i też tych, którzy z gimnastyką są związani.

**„Warszawski Dziennik Narodowy"** w dn. 13. IX b. r., już na tydzień przed pokazem w Warszawie entuzjazmował się Nils Bukh'iem w notatce: „Nils Bukh w Warszawie, pokazy gimnastyczne „Czarodzieja z Ollerup".

W nadchodzącą sobotę o godz. 22.15 pociągiem z Gdyni przybędzie do Warszawy słynny duński twórca nowego systemu gimnastycznego, Nils Bukh.

Bukh przywiezie ze sobą dwa zespoły gimnastyczne: żeński i męski, w łącznej liczbie 26 osób, z którymi przeprowadzi ćwiczenia pokazowe w kilku miastach Polski.

Dotychczasowe podróże zagraniczne zespołu „czarodzieja z Ollerup" (Bukh ma tam swoją szkołę) stały się prawdziwymi pochodami triumfalnymi po Ameryce, Japonii, Anglii i Francji. Na niektórych popisach w Japonii liczba widzów dochodziła do 70 tysięcy. Niezwykłym sukcesem cieszyły się pokazy Bukha w czasie ostatnich Igrzysk Olimpijskich w Berlinie.

Normalny program pokazu trwa 1½ — 2 godzin. W ciągu tego czasu Bukh, osobiście kierujący ćwiczeniami, demonstruje początkową gimnastykę w wykonaniu zespołu żeńskiego i męskiego, następnie o niezwykle wysokim poziomie gimnastykę typu sportowego, a wreszcie jedyne na świecie ćwiczenia zręcznościowe i skoki zespołu męskiego.

**„Czas"** z dn. 20. IX b. r. (nr. 258) pisał po pokazie:

„Wczoraj na Stadionie Wojska Polskiego wobec 4.000 widzów odbyły się piękne pokazy gimnastyczne zespołów męskiego i żeńskiego ze słynnej szkoły duńczyka Nils Bukha.

„Ćwiczeniami osobiście kierował Bukh. Ćwiczenia wywołały entuzjazm na widowni. Zespoły duńskie zademonstrowały najpierw gimnastykę podstawową, po czym panie wykonały szereg ćwiczeń przy muzyce, a panowie pokazali wspaniałe ćwiczenia na przyrządach.

„Ten jedyny w swoim rodzaju pokaz gimnastyczny w stolicy stanie się niewątpliwie momentem zwrotnym, w zwiększeniu zainteresowania publiczności społecznej dla pokazów gimnastycznych".

**„Polska Zbrojna"** w nr. 261, z dn. 21. IX b. r. pisze o „pięknym pokazie gimnastyki Bukha".

W niedzielę na stadionie W. P. odbył się pokaz gimnastyki duńskiej świetnych zespołów Nielsa Bukha przy udziale 13 mężczyzn i 13 kobiet. Pokaz obejmował lekcję gimnastyki prymitywnej kobiet i mężczyzn, gimnastykę rytmiczną kobiet, gimnastykę sportową oraz ćwiczenia zręcznościowe i skoki mężczyzn. Gimnastycy duńscy wykazali niedoścignioną precyzję, płynność ruchów, harmonię i wybitną technikę.

Przed pokazem odbyły się ćwiczenia grupy Sokoła na poręczach i drążkach oraz pokaz ćwiczeń wolnych w wykonaniu Pietrzykowskiego.

Piękny pokaz oglądało około 4000 widzów, z czego większość stanowiła młodzież szkolna.

**„Kurjer Poranny"** z dn. 22. IX b .r. pisze p. t. „Gimnastycy Nielsa Bukha w CIWF".

Słynny zespół gimnastyków duńskich szkoły Nielsa Bukha z Ollerup niedzielnym występem na stadionie W. P. rozpoczął swoje pierwsze po Polsce tygodniowe tournée. Wczoraj z kolei odbyły się popisy tego zespołu w CIWF., na które przybyli zaproszeni przedstawiciele świata sportowego i

wychowania fizycznego. Popisami kierował osobiście twórca i kierownik uniwersytetu ludowego w Ollerup Niels Bukh, który — jak wiadomo — jest zarazem twórcą oryginalnego systemu gimnastycznego.

„Seans“ Nielsa Bukha trwał półtorej godziny. Rozpoczął się od wejścia drużyny żeńskiej i męskiej (po 13 osób), z chorągwią duńską na czele. Po odśpiewaniu duńskiej pieśni narodowej, ustawieniu się drużyn i pokłonie chorągwią, zespół żeński przystąpił do tzw. gimnastyki prymitywnej. Taką samą gimnastykę zaprezentował następnie zespół męski. Była to jakby zaprawa, wstęp, do właściwych i bardzo ciekawych ćwiczeń: zespół żeński popisał się gimnastyką sportową i rytmiczną ze śpiewami, męski zaś gimnastyką sportową oraz ćwiczeniami zręcznościowymi i skokami. Ustawienie się drużyn, pokłon przed chorągwią i wymarsz ze śpiewem narodowej pieśni duńskiej popis zakończył.. W międzyczasie wręczono N. Bukhowi dyplom uznania CIWF. za jego działalność w dziedzinie wychowania fizycznego.

Obserwujący w CIWF. z wielkim zaciekawieniem popisy zespołu Nielsa Bukha, byli po prostu zachwyceni przede wszystkim doskonałą prezencją zespołów, harmonią, karnością i nadzwyczajnym i bardzo starannym wykonaniem wcale nie łatwych ćwiczeń, bo trwających w poszczególnej grupie bez przerwy i wymagających dużego wysiłku. Gimnastyka prymitywna, będąca — jak powiedzieliśmy — jakby wstępem do ćwiczeń bardziej skomplikowanych i urozmaiconych, odznacza się w wykonaniu szkoły N. Bukha dużą zręcznością i lekkością: nagrodzono ją rzęsistymi oklaskami. Ale to nie było wszystkim: N. Bukh pokazał „cudo“, prezentując zespół męski w gimnastyce sportowej i zręcznościowej oraz w skokach. Publiczność niemal oniemiała z podziwu i zachwytu, burzą oklasków reagując na ćwiczenia. Często odnosiło się wrażenie, iż nie ludzie się popisują, nie ludzie ćwiczą, ale skaczą specjalne zabawki, lub ryby beztrosko harcują. Pokazano formę wspaniałą i w tej formie niemal nierealne wykonanie, szczególnie w ostatniej fazie poszczególnych ćwiczeń: było co widzieć i co podziwiać.

System Nielsa Bukha rozwija całą figurę człowieka. Naturalnie, że to, co N. Bukh pokazał swymi zespołami, jest na pewno niedostępne dla wszystkich (zespoły ćwiczą osobno i co innego), ale oddziaływanie uniwersytetu ludowego w Ollerup, przez który co roku przechodzi około 1.000 chłopskich dzieci, jest olbrzymie i dla zdrowia chłopów duńskich wprost zbawienne. Zespoły, z którymi N. Bukh przybył do Polski, wyglądają „na zawodowców“ i takimi z pewnością nie są jego uczniowie w Ollerup: lecz ważnym jest oddziaływanie Ollerup.

Przypominamy tu, że artykuł p. t. „Metoda Niels Bukha w Polsce“ — dha M. T. umieściliśmy w nr. 10 „Przew. Gimn.“ na str. 483.

*Druhny i Druhowie! Nadsyłajcie aktualne wiadomości i fotografie z życia sokolego, dla zamieszczenia ich w „Przewodniku“.*

## „PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY SOKÓŁ“

**powinien być nietylko czytany, ale i prenumerowany przez każdego Sokoła i każdą Sokolicę!**

Siedem złotych rocznie to tylko niecałe

**59 groszy miesięcznie.**

# Od Administracji:

## Piękna pamiątka

Dla wszystkich uczestników Zlotu w Katowicach jest numer **lipiec—sierpień** Przewodnika Gimnastycznego „Sokół" za rok 1937. Pozostało jeszcze nieco numerów do rosprzedania.

Zamówienia w **Wydziale Dostaw, Warszawa, Nowy-Świat 40**


**PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy moście ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.**
**Konto czekowe P. K. O. 5589.**

**WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH I WYDZIAŁ WYDAWNICZY**
**Warszawa, ul. Nowy Świat 40. Telefon 26926.**
**Konto czek. P. K. O. Wydziału Dostaw 5582.**
**Konto czek. P. K. O. Wydziału Wydawniczego 3852.**

**PRZEWODNICTWA DZIELNIC:**

| | |
|---|---|
| **KRAKOWSKIEJ** | **Kraków, Piłsudskiego 27.** — Konto P. K. O. 412.320 |
| **MAŁOPOLSKIEJ** | **Lwów, Sokoła 7, II p.** — Konto P. K. O. 101.421. |
| **MAZOWIECKIEJ** | **Warszawa 12, ul. Odyńca 47 m. 1.** — Konto P.K.O. 10.545 |
| **POMORSKIEJ** | **Toruń, Szeroka 17.** — Konto P. K. O. 209.838. |
| **ŚLĄSKIEJ** | **Katowice, Kilińskiego 25.** — Konto P. K. O. 301.550 |
| **WIELKOPOLSKIEJ** | **Poznań, Wały Z. Augusta 10.** — KONTO P. K. O. 205.211 |


**SPIS RZECZY:**




**REDAKCJA: W-wa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, przy moście Poniat. Tel. 10-05-93**
**ADMINISTRACJA: Warszawa, N. Świat 40, tel. 2-69-26. Konto P. K. O. Nr. 3.852**

Wydawca: **Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.**

Redaktor: **dr. Ignacy Kozielewski.**

**WARUNKI PRENUMERATY:** rocznie zł. 7,—, półrocznie zł. 3,50, kwart. zł. 2,—, pojedyńczy numer 60 gr.

Zakł. Graf. „Dźwignia", Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.